

Po co mi tradycja?

Ciepłe promyki słońca ogrzewały ogródek starego dworu. Między kwiatami przelatywały kolorowe motyle i pracowite pszczoły. W tle słychać było gdakanie kur. Wygląd dworu urozmaicała posiadłość, błyszcząca w porannym świetle dnia. Po podwórzu przechadzał się wyprostowany mężczyzna w podeszłym wieku – gospodarz ziem. Pełnił role Sędzi i tak też był nazywany.

Wszedł mężnym krokiem do ogródka, a jego oczom ukazał się nieznajomy mężczyzna. Wyglądał na zagubionego. Sędzia ruszył w jego kierunku, starając się przy tym zachować odpowiednią odległość.

– Mości panie, co pan tutaj robi?

Starzec podniósł na niego zagubiony wzrok. Gwałtownie podniósł się z ziemi. Objął wzrokiem gospodarza.

– Jest pan bezdomny? - dopytał Sędzia, przyglądając się ubiorowi osiwiałego mężczyzny przed nim.

Nieznajomy tylko bezradnie pokręcił głową.

Sędzia, widząc otumanienie w oczach starca zaprosił go do środka. Zbliżała się pora obiadowa. Mieszkańcy dworku powolnie zbierali się do stołu. Starzec zajął wybrane przez siebie miejsce. Goście jak i gospodarz obdarowali nowego przybysza niezrozumiałym spojrzeniem.

Sędzia chrząknął i wskazał wolne, przeznaczone dla gości miejsce. Zniesmaczony grymas pojawił się na twarzy starca, który niechętnie podniósł się i zasiadł na wskazanym miejscu.

Wszyscy zasiedli do stołu.

– Więc przybyszu – zaczął gospodarz – jak się nazywasz?

– Ebenezer Scrooge – odparł starzec z nutą niepewności w głosie.

– Jak się tu znalazłeś, Ebenezerze?

– Trudno powiedzieć...

– Rozumiem.. - Soplica, bo tak brzmiało nazwisko Sędzi, zmieszał się wyraźnie. Przetarł dłonią brodę. Scrooge rozejrzał się po pomieszczeniu.

– Starodawny wystrój – spojrzał na ubiór Sędzi. Palone buty, żupan i kontusz przepasany pasem słuckim – nie lepiej ubrać się w coś normalnego? W tych czasach mogą wziąć Pana za stukniętego..

– Taka jest tradycja. Ten dom kieruje się tradycją i tak było zawsze. Pomaga utrzymać ład- wymamrotał gospodarz.

– Po co komuś kierowanie się czymś co było w przeszłości. Nie przyniesie to żadnych korzyści, wręcz przyniesie niepotrzebne ograniczenia. Teraz pieniądze są ważne. Pracując w kantorze coś o tym wiem! Teraz one są przyszłością.

– To tradycja pozwala nam pamiętać o swojej przeszłości. Pieniądze to tylko rzecz materialna.. - gospodarz smętnie pokręcił głową.

– W dzisiejszym świecie niezwykle ważna.

– Tradycja również jest ważna. Ona nas buduje i może wyciągnąć z samotności – Sędzia uderzył ręką o drewniany stół.

Tu Ebenezer zamilkł. Czyżby to był powód jego samotności? Unikanie tradycji? Zrezygowany westchnął.

– Pewnie i masz rację. Nie idę za tradycjami, patrzę przyszłościowo i doskwiera mi samotność. Powinienem jednak bardziej skupić się na tym, może to mi pomoże. Lecz, mój drogi, nie można wchodzić w skrajności – dodał po chwili Scrooge, śmiejąc się pod nosem.

Soplica spojrział to na ubiór, to na gości. Cały czas zachowywał milczenie, jakby starał się przyjąć słowa starca ze spokojem.

Ebenezer dosłyszał ciche stukanie w szybę. Ujrzawszy ducha, który miał mu przekazać pouczenie parę minut przedtem wyprostował się. Każdy z gości wpatrzony był w Sędziego, który bacznie myślał nad słowami nowego przybysza. Scrooge wymknął się ukradkiem i wyszedł z posiadłości. Głuchą ciszę przerwał donośny głos gospodarza:

- Rozsiądźcie się.